

## VII. IN MEMORIAM

### Katarzyna Sójka-Zielińska (1931–2019)

Odeszła od nas wielka Uczona i Wspaniały Człowiek. Jestem wstrząśnięty, bo odejście Kasi to wyjątkowo strata dla nauki, dla uczniów i przyjaciół. Powstaje wielka luka. Zostaje żal i smutek. Tej pustki nie potrafię oswoić. Może czas to uczyni. Zwłaszcza, że pozostanie w naszej pamięci – prywatnej i zawodowej. Tę zawodową chciałbym przywołać, podążając tropem osiągnięć Pani Profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej.

Zostawiła nam naukowy dorobek nad wyraz wielki. Przed laty miałem zaszczyt omawiać te nadzwyczajne osiągnięcia jako opiniujący odnowienie doktoratu przez Uniwersytet Warszawski. Od tego czasu zaś dorobek naukowy nam pozostawiony uległ istotnemu wzbogaceniu. W swej wszechstronnej twórczości Katarzyna Sójka-Zielińska podjęła szczególnie badania nad czasami od Oświecenia do nam współczesnych. Wszystkie najważniejsze zjawiska prawne i podstawy wszystkich najważniejszych instytucji prawnych czasów nam współczesnych początek swój biorą przed dwustu–dwustu pięćdziesięciu laty, czyli w okresie Oświecenia. Właśnie te dwa i pół wieku stało się głównym – chociaż nie wyłącznym – okresem naukowych badań Pani Profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej. Wszak to trochę ponad dwieście lat temu rodził się nowoczesny konstytucjonalizm, a konstytucje angielska i amerykańska z XVIII wieku dobrze się mają bez ważniejszych zmian do dnia dzisiejszego. To wówczas nowoczesne koncepcje prawa natury stały się filozoficzną podstawą nowych wyobrażeń o prawie, a francuską *Deklarację praw człowieka i obywatela* nazwać można wiekopomną. To był ówczesny kodeks praw naturalnych. To wiek XVIII był wiekiem kodyfikacji. To dwa i pół wieku temu markiz z Mediolanu pisał traktat *O przestępstwach i karach*, a idee humanitarne w sposób zupełnie zasadniczy odmieniły oblicze prawa karnego, do dnia dzisiejszego nie tracąc nic z aktualności. To wówczas rodził się francuski kodeks cywilny i austriacki ABGB, formalnie pozostające w mocy do dnia dzisiejszego na Sekwaną i Dunajem. To wtedy rodziły się koncepcje przebudowy świata i uszczęśliwienia wszystkich ludzi, tak tragicznie realizowane w XX stuleciu, z czego do dnia dzisiejszego trudno nam się otrząsnąć. To wówczas zrodziła się myśl o likwidacji całego dotychczasowego prawa i rozpoczęcia wszystkiego od nowa, co próbowali wykonać Lenin i towarzysze.

To ową, jakże bogatą w koncepcje filozoficzne i prawne, epokę Oświecenia uczyniła jedną ze swoich najważniejszych sfer badań Katarzyna Sójka-Zielińska, prowadząc naukowe obserwacje i analizy dalej, ku czasom nam najbliższym.

Tak jak początek wszelkich racjonalnie podejmowanych czynności bierze się z myśli ludzkiej, tak też punktem wyjścia badań Uczonej stało się prawo natury jako filozofia tworząca fundament przekształceń prawa, tworzenia prawa nowego w treściach i nowego w formie kodeksu. A były to czasy, gdy filozofów przenikał entuzjazm przekształcania świata, zaprowadzania w nim ładu, doskonalenia go, bo też chyba po raz pierwszy w dziejach ludzkości zapanowała powszechna wiara w twórczy rozum, zdolny dokonać zmiany rzeczywistości. Podstawowym narzędziem tej mocy twórczej miało być – to oczywiście dla ówczesnych – prawo, prawo zgodne z prawami naturalnymi człowieka, wsparte na czymś w rodzaju kodeksu naturalnego. Nie przewidywano szczególnych trudności przy ustaleniu treści owych praw naturalnych, bo służyć miał ku temu niezawodny rozum, były one racjonalne (chętnie próbowano stawiać znak równania między „naturalnym” a „racjonalnym”). Prace Uczonej pięknie i twórczo pokazują, jak oświeceni filozofowie zajęci byli obmyśleniem projektów zmierzających do uszczęśliwienia świata, ludzkości; jak w swoich wyobrażeniach skutecznie przecierali ścieżki prowadzące ku szczęściu wszystkich ludzi. Towarzyszyło im dążenie do popularyzowania nowych idei, żądań, krytyk i postulatów humanitarnych: powszechna zrozumiałość oraz popularność wywodów i książek miała być narzędziem rozpowszechniania idei humanitarnych w prawie karnym. Przez prace Katarzyny Sójki-Zielińskiej możemy przyjrzeć się, co mieli do zaproponowania filozofowie spod znaku humanitarystów. A mieli przede wszystkim krytykę; totalną krytykę tego, co zastali, totalną krytykę rzeczywistości w zakresie prawa karnego. Szczególnie akcentowała Profesor w swoich pracach utopijną tendencję oświeconych do budowania wszystkiego od nowa. W swoich pracach słusznie przypominała okrzyk Woltera: „Chcecie mieć prawa doskonałe, spalcie wszystkie dotychczasowe”, w którym wyrażał się wspólny pogląd oświeconych filozofów prawa. To ważne, bo podstawowy warunek tworzenia utopii to tworzenie od nowa, *ex nihilo*, od początku.

Wynikający z dopuszczalności stosowania analogii co do przestępstwa oraz co do kary stan niepewności prawa i wiążąca się z nim arbitralność sędziowska poddane zostały krytyce specjalnej w totalnie krytykowanej rzeczywistości w dobie Oświecenia. Nic dziwnego, skoro konsekwencje niejasności granic karalności bywały szczególnie dotkliwie, skoro szczególnie dolegliwa – zwłaszcza w feudalnych strukturach – musiała być sędziowska dowolność, która w ówczesnym systemie kar jawiła się jako uznaniowe panowanie nad życiem, zdrowiem, czią, majątkiem człowieka, którego naturalnymi prawami były przecież „wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi” (art. 2 *Deklaracji*). Między innymi te sprawy – idea przywrócenia rekursu ustawodawczego w atmosferze powszechnej nieufności do sędziów w czasach Oświecenia – była przedmiotem dociekań Profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej. Sprawa zaś była ideologicznie wątpliwa, bowiem obowiązek zwracania się przez sędziego w toku postępowania do prawodawcy o wiążące wyjaśnienie wątpliwości w rozpoznawanej konkretnej sprawie stwarzał sytuację, w której ustawodawca sądził, a to zaś było sprzeczne z Monteskiuszowskim trójpodziałem.

Wśród wielu prac najwyższych lotów, cenię szczególnie dawną już (1974) rozprawę *Wiek XVIII – wiekiem kodyfikacji*, będącą najznakomitszą polską syntezą najbardziej węzłowych problemów europejskiego Oświecenia, w tym także problemów polskich. Profesor Katarzyna Sójka-Zielińska wspaniale nakreśliła koncepcje filozoficzne epoki – prawo

natury jako ideologiczną podstawę osiemnastowiecznych kodyfikacji. Wskazała, że tym się kodyfikacje XVIII wieku różnią od wcześniejszych kodeksów-kompilacji, że filozofia prawa natury zaważyła na ich treści, a miała prowadzić do zwycięstwa rozumu i sprawiedliwości. Budowę kodeksów poprzedzała krytyka stanu dotychczasowego. Racjonalnej – po większej części – krytyce prawa obowiązującego towarzyszyły utopijne wyobrażenia o regułach doskonałego kodeksu, który będzie zbudowany. I o tym, że taki doskonały kodeks można zbudować. I o tym, że owe utopie są racjonalne, bo przecież tworzone przy pomocy *ratio*, ludzkiego rozumu zdolnego do poznania natury człowieczej, praw naturalnych, Praw Człowieka. Z prac Uczzonej mogliśmy się dowiedzieć i zobaczyć jak to filozofowie-prawnicy, kreśląc wizję stworzenia doskonałego świata przy pomocy prawa pisanego, nakreślili wizję uszczęśliwienia ludzkości przez prawo. I chociaż bardziej byli oni filozofami aniżeli prawnikami, to jednak zauważyć warto, iż w utopijnej koncepcji doskonałego prawa prawnicy mieli okazję wystąpić w roli budowniczych doskonałego świata, w roli wizjonerów i twórców. Nadzieja złożona w ten sposób została w ręce tych, którzy mieli stworzyć doskonałe prawo, którzy mieli naszkicować wizję idealnej krainy. Wspomniana rozprawa *Wiek XVIII – wiekiem kodyfikacji* należy do kanonu naszych lektur na ważne tematy Oświecenia.

Wiek XVIII nazywa się stuleciem kodyfikacji, ale wiek Oświecenia wydaje się zasługiwać również na miano stulecia rewolucyj w prawie karnym. Można się skutecznie spierać o liczbę tych rewolucyj i ich terytorialne rozmieszczenie, przebieg i efekty, ale trudno nie uznać, że na jakże wielkiej połaci Starego Kontynentu dokonały się w prawie karnym (materialnym i procesowym) zmiany jakże wielkie. Były nie tylko całkowitym, zasadniczym i gruntownym zwrotem dziejowym w prawie karnym, ale nadto dokonały się tak szybko, że niemal nagle, co razem uzasadniałoby określenie ich jako rewolucyjnych, w potocznym tego słowa rozumieniu. Profesor Katarzyna Sójka-Zielińska wiele uwagi w swoich badaniach poświęcała zagadnieniom rewolucji a prawa. „Problem wpływu rewolucji na prawo to temat o fundamentalnym znaczeniu dla historyków prawa, śledzących procesy historycznych przemian instytucji prawnych (...)”<sup>1</sup>. Głębokie przemyślenia prowadziły do pięknych syntezujących wniosków o czasach gwałtownych zawirowań społeczno-politycznych i rewolucyjnych przewrotów, którym towarzyszą hasła radykalnego zerwania z instytucjami prawnymi czasów przedrewolucyjnych, ze starym ładem całkowicie niesprawiedliwym i nieprzydatnym w nowych warunkach. Autorka rozpatrywała te sprawy wielostronnie, ale szczególnie cenne wydają się spostrzeżenia i przemyślenia na temat ciągłości prawa, pojęć, instytucji i całej kultury prawnej nawarstwiającej się przez stulecia. Jakże ważka i mądra jest konstatacja Uczzonej: „Nie sposób myśleć o zbudowaniu trwałego porządku prawnego w całkowitej opozycji do zastanych urządzeń i doświadczeń prawnych czasów minionych” (tamże, s. 69). Odniosła te słowa tak do rewolucji francuskiej, jak i bolszewickiej.

Wnikliwe uwagi i głębokie przemyślenia towarzyszą studiom Katarzyny Sójki-Zielińskiej nad rolą prawa rzymskiego w pracach kodyfikacyjnych Oświecenia. Prawo rzym-

---

<sup>1</sup> K. Sójka-Zielińska, *Drogi i bezdroża prawa. Szkice z dziejów kultury prawnej Europy*, Wyd. 2. Ossolineum 2010, s. 68.

skie spotkało się wszak z ostrą krytyką filozofów XVIII stulecia, ale jednak – okazuje się z badań Pani Profesor – wraz z relatywizacją filozofii prawa natury zmieniało się podejście do prawa rzymskiego. Byt prawa rzymskiego zależał od zgodności z zasadami prawnonaturalnymi. Filozofowie i prawnicy Oświecenia nadal operowali twórczym romanistycznym, dorzucając jedynie do dawnych romanistycznych rozwiązań koncepcje nowe, prawnonaturalne. Na takim właśnie gruncie wyrosły redagowane na przełomie XVIII i XIX stulecia kodyfikacje cywilne. W XX wieku towarzysze Lenina i potem Stalina nie zostawili „suchej nitki” na prawie burżuazyjnym i zapowiadali prawo zupełnie nowe. Nie udawało im się jednak oderwać od twórcywa romanistycznego i jedynie z biegiem czasu starali się je przystosować do bolszewickiej aksjologii. W formach jednak powoli wracali do kontynentalnych rozwiązań europejskich.

Wśród wielu dzieł Uczonej na czoło wybija się – uważam – trzy najznakomitsze. Zacznę od chronologicznie najwcześniejszej monografii *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku*, monografii wszystkim fachowcom znanej, bo kto by jej nie znał, nie zasługiwałby na miano fachowca w dziedzinie historii prawa. Jak wiadomo, miała ta książka dwa wydania, przy czym drugie (2009) to niemal nowa książka, a już pierwsze było bezcenne na polskim gruncie. Część pierwsza tego dzieła to piękna i zwięzła synteza głównych kierunków europejskiej myśli prawniczej od schyłku średniowiecza poczynając, na epoce Oświecenia kończąc. Są tu główne kierunki w nauce prawa, filozofii prawa, ideologia prawa natury, jest rola prawa rzymskiego, zwłaszcza w koncepcjach kodyfikacji prawa, ale są też wczesne pomysły kodyfikacyjne. Jakże wiele się można nauczyć z tego zwięzłego ujęcia kilku wieków dziejów myśli prawniczej. Kończy się ta część omówieniem prawnym nad pruskim Landrechem (1794) i jego treściami, który to kodeks do wielkich kodyfikacji cywilnych XIX wieku – słusznie – zaliczony nie został. Główne części tego dzieła poświęcone zostały ABGB, kodeksowi cywilnemu Francuzów (kodeksowi Napoleona), BGB. Nie tylko zresztą, o czym za chwilę. Nie sposób w tym miejscu omówić wszystkich naukowych zdobyczy tej bezcennej na polskim gruncie książki i nie ma takiej potrzeby. Zwrócę uwagę tylko na jeden aspekt w wielowątkowych wywodach, aspekt, który jest szczególnie ważny dla obserwacji naukowych. Autorka zawsze wiele uwagi poświęcała zaprezentowaniu nauki prawa danej epoki, myśli prawniczej. Uważam to za bardzo cenne, pouczające. W tej wielkiej monografii *Wielkie kodyfikacje cywilne. Historia i współczesność* jest nie inaczej. Głęboko osadzając w realiach historyczno-społeczno-ekonomicznych treść książki, Autorka wykazała, jak wraz z rozwojem gospodarki kapitalistycznej postępowała potrzeba regulowania nowych stosunków cywilnoprawnych przez ustawy szczegółowe, poza kodyfikacją. Jednocześnie zaś w ostatnim dwudziestolecu XIX wieku nastąpił odwrót od liberalizmu w prawie prywatnym, rodziła się „nieufność do wolności”, a wówczas „przymusem prawa chce się zapewnić wszystko, czego się dotąd od niej [wolności – AL.] spodziewano” (*Wielkie kodyfikacje...*, s. 125). Z uwagą należy się pochylać nad wywodami Uczonej na temat tego, jak załamanie liberalizmu uruchomiło wkraczanie państwa w coraz to nowe sfery stosunków prywatnoprawnych, co nazwano publicyzacją prawa cywilnego, a co wkracza na drogę zacierania granic między prawem publicznym a prywatnym. Zauważyć warto, że szczególną uwagę Profesor Katarzyna Sójka-Zielińska poświęciła problemom wyłączenia w XIX wieku, a zwłaszcza zmianom uregulowań

w tym przedmiocie: od wywłaszczenia jako instytucji prawa prywatnego w czasach liberalizmu – do załamania się liberalnego porządku, wzrostu interwencjonizmu państwowego i publicyzacji reguł prawa prywatnego, kiedy to wywłaszczenie zaczęto zaliczać do prawa publicznego i regulować w trybie administracyjnym<sup>2</sup>.

Autorka pokazała m.in. jak rodziło się prawo pracy: także przez wykraczanie umów o pracę poza ujęty w kodeksie system prawa cywilnego – w kierunku regulacji o charakterze publicznoprawnym.

Znakomitym rozwinięciem książki o *Wielkich kodyfikacjach cywilnych* jest dzieło *Kodeks Napoleona. Historia i współczesność* (Warszawa 2007). Z najwyższą satysfakcją naukową czytelnik dowiadyuje się o drodze kodyfikacyjnej oraz o osobach kodyfikatorów. Treści pięknie wmontowane w epoki, które kodeks przeżywał, w zmiany w nauce i orzecznictwie sądowym. Rozdział o kodeksie na ziemiach polskich i w Polsce (do 1946 roku) to szczególnie nas interesujące, cenne studium, pokazujące całość prawa cywilnego na ziemiach polskich w okresie niemal półtora wieku. Zaprezentowana została ważna dla polskiej kultury prawnej recepcja prawa francuskiego i rola kodeksu cywilnego Napoleona w tym procesie, o czym zresztą Pani Profesor pisywała odrębnie, także w języku francuskim. Wszystkie naukowe wywody prowadzone są pięknym, przystępnym językiem i napisane są interesująco.

Kolejnym dopełnieniem dzieła o wielkich kodyfikacjach cywilnych jest obszernie studium, opublikowane na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego” (2012, t. LXIV, z. 2, s. 27–59), poświęcone kodeksowi cywilnemu szwajcarskiemu. Sama Autorka na podarowanej mi nadbitce tego tekstu w dedykacji określiła go jako „aneks do wielkich kodyfikacji”. Studium ukazało się w *Stulecie Kodeksu cywilnego szwajcarskiego* i taki właśnie tytuł od Autorki otrzymało. Prezentacja samego kodeksu sprzed stu laty poprzedzona została krótkim, ale głębokim w treści wprowadzeniem w dzieje Konfederacji Szwajcarskiej oraz w system źródeł prawa cywilnego licznych wszak kantonów, które od 1803 roku były wyposażone w samodzielność w zakresie ustawodawstwa cywilnego, co zderzało się z XIX-wiecznymi dążeniami do unifikacji prawa. To wielka sztuka pisarska dać w jednym studium tak wiele informacji oraz analiz w odniesieniu do kodeksu szwajcarskiego. Bezcenne to studium, tym bardziej że kodeks ZGB jest chyba nieco mniej znany z racji tego, że jako jedyny z wielkich kodyfikacji cywilnych nie obowiązywał na ziemiach polskich; prace Leonarda Górnickiego oraz Anny Falkowskiej (Moszyńskiej) stanowią tu wyjątek. Katarzyna Sójka-Zielińska zakończyła swoje dzieło słowami głównego twórcy ZGB, zmarłego w 1923 roku Eugena Hubera: „Jeśli kiedyś doszłoby do opracowania kodyfikacji europejskiej, znaczący udział w tym dziele powinno mieć prawo szwajcarskie” (s. 57).

Twórczo zabrała Pani Profesor głos w sprawach związanych z porządkowaniem nader skomplikowanej sytuacji w licznych systemach prawa cywilnego obowiązujących

---

<sup>2</sup> K. Sójka-Zielińska, *Wywłaszczenie nieruchomości na cele publiczne w ustawodawstwie Królestwa Polskiego I połowy XIX w.* [w:] J. Ciągwa, T. Opas (red.), *Z historii państwa, prawa, miast i Polonii. Prace ofiarowane Profesorowi Władysławowi Ćwikowi w czterdziestolecie jego pracy twórczej*, Rzeszów 1998, s. 218–219.

w II Rzeczypospolitej bezpośrednio po I wojnie światowej. W dwóch studiach<sup>3</sup> czytelnicy otrzymali analizę nie tylko sytuacji w obszarze prawa cywilnego, ale także problemów tworzenia Komisji Kodyfikacyjnej, jej organizacji i funkcjonowania, jak też usytuowania wśród instytucji państwowych. Specyficzną kontynuacją tego nurtu badań – nad prawem cywilnym II RP – były cenne studia nad cywilistyką polską owej doby, monografie dotyczące wielkich postaci polskiej nauki prawa cywilnego, studia dotyczące międzynarodowej współpracy polskich cywilistów II RP, ze szczególnym uwzględnieniem współpracy polsko-francuskiej.

Uważam, że na odrębne omówienie zasługują Katarzyny Sójki-Zielińskiej *Drogi i bezdroża prawa. Szkice z dziejów kultury prawnej Europy*, dwukrotnie wydawane przez Ossolineum (wyd. 2 poszerzone w 2010 r.). Nie jestem pewien, czy Autorka sama doceniała wielkość i ważność tej niedużej książki. Wielki jest też zakres chronologiczny obserwacji. Katarzyna Sójka-Zielińska prowadzi czytelnika od rozważań na temat prawa okresu przedpaństwowego, prawa prymitywnego, poprzez prawa archaiczne, od Sofoklesowej Antygony przez tysiąc lat średniowiecza, poprzez dwie „rewolucje w prawie”. Rewolucję związaną z renesansem prawa rzymskiego i tę przełomową czasów Oświecenia, która przyniosła „wielki program kodyfikacji prawa, fundamentu, na którym wyrastają wszystkie współczesne systemy prawne kontynentu europejskiego”. Rozważania Autorki prowadzą czytelnika aż do początków tworzenia „wspólnego systemu prawnego Europy bez granic” (tamże, s. 13). To sztuka dać tyle w niedużej książeczce i tak przystępnie, obrazowo, interesująco, pięknym plastycznym stylem pisarskim rzecz wywiedzioną. Cenić należy tę książkę za jej przystępność (może trochę pozorną, bo nie ma tam wykładu faktów, które czytelnik powinien już skądinąd znać), piękne ujęcie powodujące, że czyta się z zapartym tchem, jak też za lakoniczność. Winniśmy pisać krótko, bo w dzisiejszej dobie deficytu czasu rzadko kto reflektuje na opasłe tomy. To przepiękna i jakże mądra książeczka.

Wielkim dziełem Katarzyny Sójki-Zielińskiej jest znakomity podręcznik *Historia prawa*, którego liczne wydania świadczą przede wszystkim o walorach dydaktycznych. To dzieło jest czymś zdecydowanie ważniejszym, bardziej wartościowym niż tylko wykład dla studentów. Jest to synteza naszej wiedzy na temat historii prawa, i to synteza głęboka. W każdym obszarze, w każdym przedziale chronologicznym, od średniowiecza po schyłek XX stulecia, tekst podręcznika jest głęboko przemyślanym a przystępnie podanym studium nad setkami lat prawa, głównie europejskiego. Jest to dzieło będące doskonałym połączeniem własnych przemyśleń i studiów Uczonej i doświadczonego dydaktyka, gdzie faktografia i rozważania problemowe znajdują się w doskonałej symbiozie, a zawilości naukowe idą w parze z przystępnością wykładu. Jakże często nawet objętościowo niewielkie fragmenty podręcznikowego wykładu stanowią także osiągnięcie naukowe, a wyjaśnienia danego problemu w innej pozycji polskiej literatury naukowej próżno by szukać.

---

<sup>3</sup> K. Sójka-Zielińska, *Organizacja prac nad kodyfikacją prawa cywilnego w Polsce międzywojennej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, z. 2, s. 277 i n.; eadem, *Z doświadczeń kodyfikacji prawa cywilnego w II Rzeczypospolitej [w:] Tworzenie prawa w Polsce. Tradycja i współczesność*. „Studia i Materiały”, t. 12. Warszawa 2000, s. 33 i n.

Nie przypadkiem powołania na podręcznik Katarzyny Sójki-Zielińskiej są na porządku dziennym w najbardziej naukowych pracach historyków prawa.

Warto przypomnieć w tym miejscu o dużym i ważnym wkładzie Profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej w pięciotomowy podręcznik-syntezę *Historii państwa i prawa Polski*, gdzie w tomie 3 Jej autorstwa są obszerne części o prawie cywilnym materialnym i procesowym.

Osiągnięcia dydaktyczne to także opracowania podręczników zmarłych mistrzów. Z czterotomowej syntezy Karola Koranyi'ego Katarzyna Sójka-Zielińska wybrała części dotyczące dziejów źródeł prawa oraz prawa sądowego i nadała im kształt samodzielnego podręcznika wówczas, gdy centralnie określony program nauczania na studiach prawniczych takiego podręcznika wymagał. Opracowała także, uzupełniając bibliograficznie, kolejne wydania podręczników Iwo Jaworskiego oraz Michała Sczanieckiego, odnoszące się do powszechnej historii państwa i prawa.

Nakreślone uwagi mają charakter wybiórczy, bowiem twórczość Pani Profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej jest wielka liczbowo i przede wszystkim jakościowo. Jej dzieła mają dla polskiej historii prawa wartość nieprzemijającą, zapisane są na zawsze w naszej skarbnicy wiedzy.

Katarzyna Sójka-Zielińska jest uczoną najwyższej rangi. Dostałem tego zaszczytu i miałem to szczęście, że to Ona niegdyś referowała w CKK sprawę mojego tytułu profesorskiego, że była też łaskawa przyjąć obowiązki recenzowania prac habilitacyjnej oraz doktorskich moich uczniów. To do Kasi szczególnie odnoszą się słowa *non omnis moriar*. Bez Niej będziemy ubożsi, ale pozostaje w naszej pamięci na zawsze.

*Adam Lityński (Sosnowiec)*

### **Franciszek Połomski (1934–2019)**

W dniu 23 lutego 2019 roku pożegnaliśmy najstarszego, po śmierci Kazimierza Orzechowskiego (1923–2009) i Edmunda Kleina (1929–2011), emerytowanego Profesora Instytutu Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, Franciszka Połomskiego. Uroczystości pogrzebowe na Cmentarzu Grabiszyńskim poprzedziła msza święta w Kościele Uniwersyteckim z udziałem JM Rektora, Dziekana Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii, dawnych i aktualnych pracowników Instytutu, Wydziału i Uniwersytetu oraz studentów.

Franciszek Połomski urodził się 28 grudnia 1934 roku w Wodzisławiu Śląskim, mieście Górnego Śląska położonym na pograniczu śląsko-morawskim, będącym historycznym ośrodkiem Ziemi Wodzisławskiej o interesującej przeszłości ustrojowo-prawnej (*status minor* wyodrębniony z Księstwa Raciborskiego). Po plebiscycie w 1922 roku Wodzisław znalazł się w granicach II Rzeczypospolitej. Ojciec Franciszka Połomskiego był robotnikiem, pracującym najpierw jako cieśla, a następnie jako górnik dołowy w kopalni w Radlinie. Przed wybuchem wojny rodzice nabyli gospodarstwo rolne w Czyżowicach, kilka kilometrów na południowo-zachód od Wodzisławia, niedaleko granicy z ówczesną